

Rozdział 13 GEORGE MEULLER; HUDSON TAYLOR; ŚWIATŁO Z KOMORY

Tak, jak Bóg dał apostoła Pawła, jako przykład modlitwy w życiu dla chrześcijan wszystkich czasów, tak też, dał Georga Meullera w XIX wieku, jako dowód dla Jego Kościoła, jak dokładnie i cudownie wysłuchuje On modlitw. Nie tylko Pan dał mu ponad milion funtów szterlingów (obecnie ok. 90mln£), na utrzymanie swoich sierot, to jeszcze Meuller twierdził również, że wierzy, że Pan dał mu ponad trzydzieści tysięcy dusz w odpowiedzi na modlitwę. Nie tylko spośród sierot, ale także wielu innych, o których (w niektórych przypadkach przez pięćdziesiąt lat) modlił się wiernie każdego dnia, w mocnej wierze, że będą zbawieni. Kiedy został zapytany, na jakiej podstawie tak mocno w to wierzy, jego odpowiedź brzmiała: „Istnieje pięć warunków, które zawsze staram się spełnić, po dostrzeżeniu, których mam pewność odpowiedzi na moją modlitwę:

1. Nie mam najmniejszej wątpliwości, bo jestem pewien, że taka jest wola Pana, aby ich zbawić, „Chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1Tym. 2.4); i mamy zapewnienie, „Iż jeśli prosimy o coś według Jego woli, wysłuchuje nas” (1J. 5.14).
2. Nigdy nie błagałem o ich zbawienie w moim własnym imieniu, ale w błogosławionym imieniu mojego szlachetnego Pana Jezusa i na podstawie jedynie Jego zasług (zob. J. 14.14).
3. Zawsze mocno wierzyłem w pragnienie Boga, aby wysłuchać moich modlitw (zob. M. 11.24).
4. Nie mam świadomości ulegnięcia żadnemu grzechowi, ponieważ: „Gdybym knuł coś niegodziwego w sercu moim, Pan nie byłby mnie wysłuchał” (Ps. 66.18).
5. Trwałem w modlitwie wiary przez więcej niż 52 lata za niektórych i będę kontynuował, dopóki nie przyjdzie odpowiedź: „Czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, którzy wołają do Niego we dnie i w nocy?” (Łuk. 18.7).

Weźcie sobie te przemyślenia do serca i praktykujcie modlitwę według tych zasad. Niech modlitwa nie będzie tylko wyrażeniem waszych pragnień, ale społecznością z Bogiem, dopóki nie poznamy przez wiarę, że nasza modlitwa jest wysłuchana. Sposób, w jaki Meuller pielgrzymował jest nową i żywą drogą do tronu łaski, która jest otwarta dla nas wszystkich.

Hudson Taylor

Gdy Hudson Taylor, jako młody człowiek, oddał się bezwarunkowo Panu, przyszło silne przekonanie, że Bóg pośle go do Chin. Czytając Georga Muellera, dowiedział się, jak Bóg odpowiadał na modlitwy tego

męża Bożego o zaopatrzenie jego samego oraz sierot, którymi się opiekował. Hudson zaczął prosić Boga, aby nauczył również jego, tak Mu ufać. Czuł, że jeśli chce pojechać do Chin z taką wiarą, musi najpierw zacząć żyć przez wiarę w Anglii. Miał pozycję asystenta lekarza, prosił Boga o pomoc, aby nie pytać o swoje wynagrodzenie, dlaczego jeszcze go nie otrzymał, ale pozostawić to Bogu, który mógł poruszyć serce doktora, tak aby ten wypłacił mu je w odpowiednim czasie. Lekarz był dobrodusznym człowiekiem, ale bardzo nieregularnym w płaceniu. To kosztowało Taylor'a wiele kłopotu i zmagania w modlitwie, ponieważ wierzył, jak również G. Meuller, że Słowo, „Nikommu nic winni nie bądźcie” (Rzym. 13.8), należy brać dosłownie i że nie powinno się zaciągać długu.

Tak więc, nauczył się ważnej lekcji, aby poruszać ludźmi przez Boga. Była to myśl o głębokim znaczeniu, która później okazała się wielkim błogosławieństwem dla niego i jego pracy w Chinach. Opierał się na tym w czasie nawracania Chińczyków, w pobudzeniu chrześcijan do ofiarowania pieniędzy na wsparcie jego działalności oraz w znajdowaniu odpowiednich misjonarzy, którzy posiadali, jako regułę wiary, to, że powinniśmy uczynić nasze pragnienia w modlitwie wiadome Bogu, a następnie polegać na Bogu, że On sam poruszy ludzi do zrobienia tego, co On chciałby, aby było zrobione.

Po spędzeniu kilku lat w Chinach, modlił się, aby Bóg dał dwudziestu czterech misjonarzy, po dwóch na każde jedenaście prowincji i Mongolię, każde z milionami dusz i bez żadnych misjonarzy na miejscu. Bóg to uczynił. Choć nie było stowarzyszenia, które mogłoby ich wysłać. Taylor, w rzeczy samej nauczył się ufać Bogu w sprawie swoich własnych potrzeb, ale nie ośmielił się wziąć na siebie odpowiedzialności za dwadzieścia cztery osoby, jeśli, być może miały by one niewystarczającą wiarę. Kosztowało go to silny konflikt z powodu którego czuł się bardzo źle, aż w końcu zauważył, że Bóg mógł tak samo łatwo dbać o dwudziestu czterech, jak i o niego. Przyjął to z radosną wiarą. Tak Bóg prowadził go przez wiele ciężkich prób wiary, aby nauczyć go całkowitego zaufania. Te dwadzieścia cztery osoby wzrosły, w miarę upływu czasu, do tysiący misjonarzy, którzy polegali całkowicie na Bogu w sprawie wsparcia. Inne misjonarskie stowarzyszenia przyznały, że wiele nauczyły się od Hudsona, jako człowieka, który ustanowił i przestrzegał to prawo. Wiara może powoływać się na Boga, aby poruszał ludzi do tego, o co jego dzieci prosiły Go w modlitwie.

Przeczytaj książkę, „Duchowy sekret Hudsona Taylora”. Znajdziesz w niej skarb duchowej myśli i doświadczeń dotyczących bliskiej pielgrzymki z Bogiem w komorze, oraz w pracy misyjnej.

Światło z komory

„Ale ty gdy się modlisz wejdź do komory swojej, a zamknąwszy drzwi za sobą módl się do Ojca swego, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie” (Mat. 6.6). Nasz Pan mówił o modlitwie obłudników, którzy pragnęli być widziani przez ludzi i o modlitwie pogan, którzy ufali swojemu wielomówstwu. Nie rozumieli, że modlitwa nie ma wartości, chyba, że jest skierowana na osobności do

Boga, który widzi i słyszy. W tym tekście nasz Pan uczy nas wspaniałej lekcji dotyczącej nieocenionego obdarzenia, które chrześcijanin może mieć w swojej komorze. Jeśli chcemy zrozumieć lekcję poprawnie, musimy dostrzec światło, które komora rzuca na:

1. Wspaniałą miłość Boga

Pomyśl o Bogu, o Jego wielkości, świętości i niewysłowionej chwale, a potem, o nieocenionym przywileju, do którego zaprasza swoje dzieci, żeby każde z nich, jakkolwiek grzeszne czy słabe by nie było, o każdej godzinie dnia, mogło mieć dostęp do Niego i prowadzić z Nim rozmowę tak długo jak tylko zechce. Gdy wchodzi do swojej komory, wtedy Bóg jest gotowy, aby je tam spotkać, mieć społeczność z nim, dać mu radość i siłę, której potrzebuje wraz z żywym zapewnieniem w jego sercu, że On jest z nim i zajmie się wszystkim dla niego. Dodatkowo obiecuje, że wzbogaci je w jego życiu zewnętrznym, w pracy, oraz w te rzeczy, o które prosiło w tajemnicy. Czy nie powinniśmy krzyczeć z radości? Cóż za zaszczyt! Cóż za zbawienie! Cóż za obfite zaopatrzenie w każdej potrzebie!

Ktoś może jest w głębokiej rozpacz, albo może wpadł w ciężki grzech, lub może w ramach zwykłego życia pragnie chwilowego lub duchowego obdarzenia; może pragnie modlić się za siebie lub za tych należących do niego lub do jego zgromadzenia lub kościoła; może nawet stać się orędownikiem za cały świat - obietnica komory obejmuje wszystko: „Módl się do Ojca swego, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie”.

Możemy słusznie przypuszczać, że nie może być na ziemi miejsca tak atrakcyjnego dla dziecka Bożego, jak komora, z obiecaną obecnością Boga, gdzie może ono mieć nieskrępowaną społeczność z Ojcem. Szczęście dziecka na ziemi, cieszącego się miłością swojego ojca; szczęście przyjaciela, kiedy spotyka ukochanego dobrodzieja; szczęście poddanego, który ma swobodny dostęp do swojego króla i może zostać z nim tak długo, jak zechce; są niczym w porównaniu z tą niebiańską obietnicą. W komorze możesz rozmawiać ze swoim Bogiem tak długo i tak intymnie, jak tego pragniesz; możesz polegać na Jego obecności i społeczności.

Ach, wspaniała miłość Boga w darze komory, uświęconej przez taką obietnicę! Dziękujmy Bogu każdego dnia naszego życia, za to, jako dar Jego wspaniałej miłości. W tym grzesznym świecie nie mógł wymyślić nic bardziej odpowiedniego dla naszych potrzeb, niż to źródło niewysłowionych obdarzeń.

2. Głęboka grzeszność człowieka

Moglibyśmy pomyśleć, że każde dziecko Boga skorzystałoby z radością z takiego zaproszenia ale patrz, jaka jest odpowiedź. Ze wszystkich ziem przychodzi płacz, że modlitwa w komorze jest w głównej mierze zaniedbana przez tych, którzy nazywają się wierzącymi. Wielu nie korzysta z niej, chodzą do Kościoła, wyznają Chrystusa, ale bardzo mało wiedzą o osobistej społeczności z Bogiem. Wielu korzysta z niej tylko w niewielkiej mierze, w duchu pośpiechu, bardziej jako kwestia zwyczaju, lub w celu łagodzenia sumienia, ale nie mogą oni mówić o jakiegokolwiek radości, czy obdarzeniu w niej. Jeszcze bardziej smutne jest to, że wielu ludzi, którzy wiedzą coś o jej błogosławieństwie, przyznają, że nie wiedzą za wiele o regularnej, pełnej szczęścia społeczności przez cały dzień z Ojcem, jako o czymś, co jest przynajmniej tak konieczne, jak ich codzienny chleb.

Och, co w takim razie sprawia, że komora jest tak pozbawiona mocy? Czyż nie jest to głęboka grzeszność człowieka i niechęć jego upadłej natury do Boga, która czyni świat z jego towarzystwem bardziej pociągającym niż bycie na osobności z Niebiańskim Ojcem?

Czy nie jest tak, że chrześcijanie nie wierzą Słowu Bożemu, w którym jest napisane że „ciało,” które jest w nich, jest „wrogię Bogu” i że jeśli chodzą zbyt wiele w „ciele”, Duch nie może wzmocnić ich do modlitwy? Czy nie jest tak, że chrześcijanie pozwalają, aby szatan odebrał im prawo do korzystania z broni jaką jest modlitwa, bez której są pozbawieni sił, aby go pokonać? Nie ma większego dowodu na to, jak głęboka jest grzeszność człowieka, niż ta wzgarda względem niewysłowionej miłości, którą daje nam komora.

Jeszcze smutniejszym jest to, że nawet słudzy Chrystusa przyznają, iż wiedzą, że modlą się za mało. Słowo mówi im, że ich jedyna moc leży w modlitwie, dzięki której napewno mogą być obleczeni w moc z wysokości, potrzebną do ich pracy. Wydaje się, jakby moc ciała i świata zaczarowała ich. Podczas gdy poświęcili czas na pracę i przejawiają w tym gorliwość, to jednak to, co jest najważniejsze, jest zaniedbane i nie ma tam pragnienia, ani siły do modlitwy, aby otrzymać nieoceniony dar Ducha Świętego, który uczyni ich pracę owocną. Bóg dał nam łaskę, aby zrozumieć w świetle komory, głęboką grzeszność naszej natury.

3. Chwalebna łaska Jezusa Chrystusa

Czy nie ma w takim razie nadziei na zmianę? Czy musi tak zawsze być? Czy jest jakiś sposób na poprawę? Dzięki Bogu! Jest.

Człowiekiem, przez którego Bóg przysłał wiadomość o komorze jest nikt inny, jak nasz Pan Jezus Chrystus, który zbawia nas z naszych grzechów. On jest w stanie i chce uwolnić nas z tego grzechu i On to

uczyni. On nie podjął się uwolnienia nas ze wszystkich naszych pozostałych grzechów i nie pozostawił nas, abyśmy zajęli się grzechem zaniedbania modlitwy o naszych własnych siłach. Nie, z tym również możemy przyjść do Niego i wołać: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Mat. 8.2). „Wierzę, pomóż niedowiarstwu memu” (Mar. 9.24).

Czy pragniesz dowiedzieć się, jak możesz doświadczyć tego uwolnienia? Przez nic innego, jak poprzez dobrze znaną drogę, którą każdy grzesznik musi przyjść do Chrystusa. Rozpocznij od przyznania się i wyznania Mu, w dziecięcy, prosty sposób, grzechu lekceważenia i bezczeszczenia komory. Padnij przed Nim w głębokim wstydzie i żalu. Powiedz Mu, że twoje serce zwiodło cię myślą, że mogłeś modlić się jak chcesz. Powiedz Mu, że przez słabość „ciała”, moc świata i pewność siebie zostałeś zwiedziony na manowce oraz przyznaj, że nie masz sił, aby się poprawić. Niech to będzie uczynione z głębi serca. Nie możesz przez swoją stanowczość i wysiłek tego naprawić.

Pójdź w swoim grzechu i słabości do komory i zacznij dziękować Bogu, jak jeszcze nigdy przedtem Mu nie dziękowałeś, za to, że łaska Pana Jezusa na pewno sprawi, możliwym dla ciebie, aby rozmawiać z Ojcem, tak jak dziecko powinno to robić. Oddaj na nowo Panu Jezusowi cały swój grzech i nędzę, tak samo jak, jak i całe swoje życie oraz wolę, aby mógł cię oczyścić, wziąć w posiadanie i rządzić tobą, jako swoją własnością.

Nawet jeśli twoje serce jest zimne i martwe, trwaj w praktykowaniu wiary, że Chrystus jest wszechmogącym i wiernym Zbawicielem. Możesz być pewien, że przyjdzie wybawienie. Oczekuj tego, a zaczniesz rozumieć, że komora jest objawieniem chwalebnej łaski Pana Jezusa, która umożliwia człowiekowi zrobienie tego, czego sam nie mógłby uczynić; czyli trwać w społeczności z Bogiem i doświadczać otrzymania chęci i sił, które przystosowują go do chodzenia z Bogiem.